



Michał Wenkлар
historyk, pracownik IPN, Oddział w Krakowie

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Krótką chwilą „Kultury” w PRL

Odwilż. Przez krótki okres po przemianach października 1956 r. krajowa prasa mogła sobie pozwolić na publikowanie twórczości niektórych pisarzy emigracyjnych, m.in. tych związanych z paryską „Kulturą”

Fragmenty „Dziennika” i „Trans-Atlantyku” Gombrowicza, wiersze Miłosza czy esej Herlinga Grudzińskiego na łamach peerelowskich czasopism? A gdzie cenzura? Przez krótki okres odwilży po październiku 1956 r. krajowa prasa mogła sobie pozwolić na więcej, w tym na publikowanie niektórych pisarzy emigracyjnych.

Zaufać Gomułce

Jerzy Giedroyc i jego najbliżsi współpracownicy z „Kultury” przyjęli z ogromnymi nadziejami przemiany października 1956 r., kiedy to na fali wielkiego entuzjazmu społecznego dokonała się w Polsce wymiana elit władzy, i sekretarzem PZPR został Władysław Gomułka, a w kraju zapanował okres relatywnego poszerzenia zakresu wolności. Z najważniejszych zdobyczy października przypomnieć można uwolnienie prymasa Wyszyńskiego i zgodę na religię w szkołach, ostateczne odejście od kolektywizacji rolnictwa, osłabienie działalności aparatu represji oraz złagodzenie cenzury. Dziś wiemy, że większość tych swobód wkrótce na nowo została ukrócona i reżim Gomułki kojarzy się raczej z represjami marca 1968 r. czy ofiarami grudnia 1970 r.

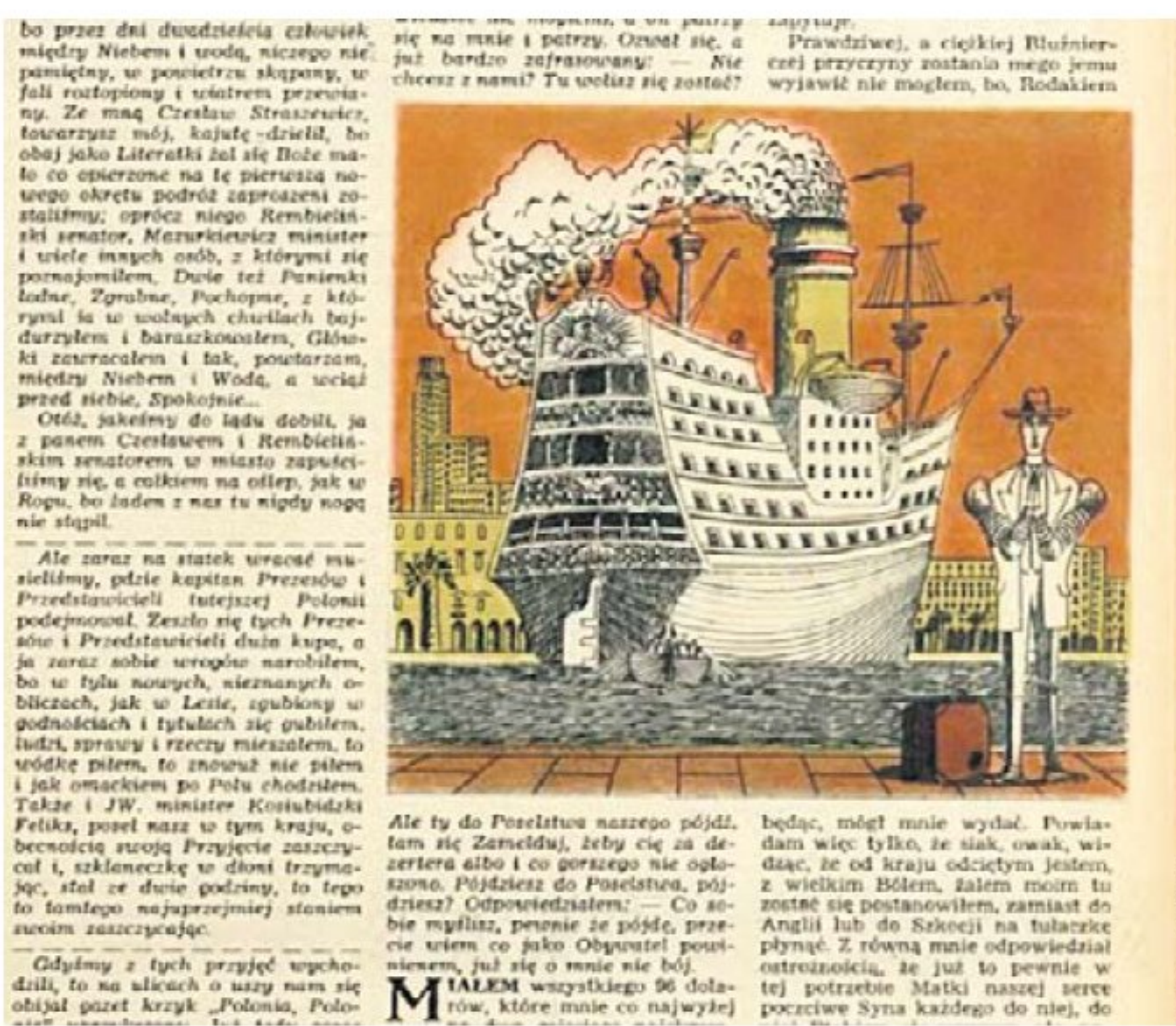
Redaktorzy „Kultury” udzielili Gomułce poważnego kredytu zaufania. Uważali, że osobiście gwarantuje on możliwość poszerzenia demokracji. Giedroyc zdecydował się nawet na wydanie broszury z referatem Gomułki z październikowego VIII plenum KC PZPR, czy na odejście w publicystyce „Kultury” od takich określeń wobec kraju jak: „reżim” czy „kraj satelicki”. Autorzy pisma podkreślali też, że zmieniają się zadania stojące przed emigracją. Przekonywali, że pozycja Gomułki i kierunek zmian wynikają z ogromnego poparcia społecznego, że polskie społeczeństwo przestało być

„wielkim niemową” i odzyskało możliwość formułowania swoich oczekiwań. Nie potrzebuje więc, żeby emigracja mówiła w jego imieniu, warto natomiast, żeby emigracja kształtowała opinię w kraju. Należało więc wykorzystać ten czas do nasycenia Polski publikacjami „Kultury”. Giedroyc pisał do Jana Nowaka-Jeziorańskiego w grudniu 1956 r.: „mam w tej chwili cenny - tym cenniejszy, że nie wiadomo ile potrwa - atut, że cenzura na „Kulturę” i jej wydawnictwa została właściwie zdjęta. Co więcej, na zjeździe ZLP z przełomu 1956 i 1957 r. Henryk Rozpędowski zainicjował uchwałę z apelem o dopuszczenie w kraju do obrotu wydawnictw emigracyjnych, przede wszystkim „Kultury”.

W prasie PRL

Do zgody na oficjalne ukazywanie się „Kultury” w kraju nie doszło, choć wiele egzemplarzy pisma czy wydawanych przez nie książek trafiało różnymi drogami do Polski. Okazało się natomiast, że liczne czasopisma krajowe chciałyby publikować prace autorów związanych z „Kulturą”. Chodziło zwłaszcza o takich autorów jak Witold Gombrowicz i Czesław Miłosz, ale też Marian Pankowski, Teodor Parnicki czy Andrzej Bobkowski.

W czasie odwilży czterokrotnie pojawiały się w prasie w kraju różne fragmenty wydanej przez „Kulturę” powieści Gombrowicza, „Trans-Atlantyku”. Już w lipcu 1956 r., a więc zaledwie miesiąc po wydarzeniach poznańskiego czerwca, fragment powieści pojawił się na łamach „Przekroju”, zresztą bez żadnej wzmianki o pierwotnym wydaniu i bez wiedzy autora. Kolejne fragmenty ukazywały się później w 1956 r. i 1957 r. na stronach łódzkiego pisma „Kronika”, w „Nowinach Literackich i Wydawniczych” i w krakowskim miesięczniku „Zebra”. Publikowano również fragmenty



„Trans-Atlantyk” na łamach „Przekroju”, rys. Daniel Mróz

„Dzienników” Gombrowicza, może jeszcze ważniejszych z politycznego punktu widzenia.

Kilkukrotnie pojawiły się w krajowych pismach poezje Czesława Miłosza, od czasu ucieczki całkowicie zakazanego w kraju, odrzucanego również przez część emigracji z racji wojennego zaangażowania w komunistycznym państwie. Prasa przedrukowywała też wypowiedzi Miłosza wspierające Gomułkę przy atakujące niechętnie przemianom stowarzyszenie PAX. Stosunkowo często drukowano w kraju poezję innego autora związanego z „Kulturą”, laureata nagrody pisma Mariana Pankowskiego. Z bliższych „Kulturze” twórców odnotować można sporadyczne pojawianie się w krajowej prasie takich twórców jak Józef Czapski, Andrzej Bobkowski, Stanisław Vincenz, czy nawet Gustaw Herling-Grudziński.

Warto zwrócić uwagę na charakter pism, które otwierały swoje łamy dla pisarzy „Kultury” - obok tytułów o dłuższej tradycji („Przekrój”, „Przegląd Kulturalny”, „Twórczość” czy „Życie Literackie”), czy „Tygodnika Powszechnego” i ZNAK-u, były to

w pierwszym rządzie nowe tytuły, powstałe na fali odwilży.

Pytanie o książki

Poważniejszą kwestią było pytanie o możliwość wydania książek autorów związanych z „Kulturą”. Łatwiej było ze wznowieniami tytułów, które ukazały się przed wojną. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał w 1957 r. „Ferdydurke”, a w 1958 r. sztukę „Iwona księżniczka Burgunda” Gombrowicza. W Wydawnictwie Literackim ukazał się zbiór jego opowiadań „Bakakaj”, oparty na „Pamiętniku z okresu dojrzewania”. Teodor Parnicki wznowił w kraju przedwojennego „Aecjusza” oraz „Srebrne orły”. Nie udało się za to starania „Czytelnika” o wydanie przedwojennych esejów Jerzego Stempowskiego.

Trudniej było z dziełami nowymi. W przypadku Gombrowicza udało się opublikować dramat „Ślub”. Nie doszło jednak - mimo zaawansowanych rozmów - do druku „Trans-Atlantyku” i „Dzienników” tego autora, czy też „Wierszy zebranych” oraz „Doliny Issy” Miłosza.

Zapał do publikowania w Polsce nie był podzielany przez

wszystkich twórców emigracyjnych. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie podtrzymał uchwałę z 1951 r. zakazującą pisarzom ogłaszania utworów w kraju. Zdecydowanie sprzeciwiając się takiemu podejściu „Kultura” zorganizowała wśród pisarzy - nie tylko członków Związku - ankietę. Ankieta ta miała stanowić przeciwwagę dla kategoriycznych wskazań środowiska londyńskiego, utożsamianego z takimi postaciami jak Tymon Terlecki czy Zygmunt Nowakowski. Jej wyniki zostały opublikowane w grudniowym numerze „Kultury”. Zgodnie z oczekiwaniami, zdecydowana

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie podtrzymał uchwałę z 1951 r. zakazującą pisarzom ogłaszania utworów w kraju

większość uczestników ankiety opowiadała się za możliwością publikowania w kraju.

Sam Giedroyc wielokrotnie wyrażał przekonanie, że niezwykle cenne jest dotarcie z emigracyjną twórczością do krajowego czytelnika, formułował jednak pewne zasady, które pozwoliłyby wyeliminować propagandowe korzyści władz. By uniknąć wrażenia, że są finansowani przez reżim, emigracyjni autorzy powinni zrezygnować z honorariów w dewizach, a złotówkowe przeznaczać na jakiś cel ogólny, np. na pomoc dla repatriantów ze wschodu. Giedroyc pilnował też, by nie dochodziło do przedruków z „Kultury” bez jego wiedzy, określając takie przypadki słowem: „korsarstwo”.

Ilustruje te dylematy korespondencja Giedroycia z Gombrowiczem i Bobkovskim. O ile Gombrowicz stał na stanowisku,

że jego moralnym obowiązkiem jest pisać dla Polaków w kraju, że żadna propaganda nie sprawi, że literatura antykomunistyczna stanie się komunistyczna i że tym lepiej, jeśli bolszewicy chcą finansować książki antybolszewickie, o tyle Giedroyc musiał go przekonywać, by zbyt pochopnie nie zgadzał się na drukowanie swoich dzieł w kraju. Bobkowski natomiast był jednym z tych nielicznych, którzy w ankiecie sprzeciwili się publikowaniu w kraju, a mimo to Giedroyc zgodził się, bez wiedzy autora, na druk jego nowelki „Spotkanie”, w katowickich „Przemianach”. Spowodowało to emocjonalną odpowiedź Bobkovskiego, formalny list z protestem i chwilową utratę zaufania.

I po odwilży

Odwilż umożliwiła czytelnikom krajowej prasy zaznajomienie się z przynajmniej częścią emigracyjnej twórczości. Nie trwało to jednak długo. Już w czerwcu 1957 r. Giedroyc pisał do Stempowskiego, że odwilż na odcinku „Kultury” się skończyła: W tej chwili cenzura na „Kulturę” i nasze wydawnictwa jest bardziej totalna niż za najgorszych „stalinowskich” czasów. Część pism drukujących autorów „Kultury” była zamykana wraz z końcem odwilży. Tygodnik „Ziemia i Morze” został zlikwidowany już w lipcu 1957 r., do końca roku zniknęły „Przemiany”, wrocławskie „Nowe Sygnały” czy „Nowiny Literackie i Wydawnicze”. Krakowska „Zebra” i gdańska „Uwaga” przetrwały do czerwca 1958 r. Konsekwencje dotknęły też domów wydawniczych. Irena Szymańska, redaktorka literacka PIW, została usunięta ze stanowiska m.in. za wydanie „Iwony księżniczki Burgunda” Gombrowicza. A Henryk Rozpędowski, inicjator uchwały ZLP apelującej o zgodę na ukazywanie się „Kultury” w kraju, sam znalazł się jeszcze w 1957 r. na emigracji.